Nr 13. Kraków, niedziela 10 lipca 1910. Rok III.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

VIII. Międzynarodowy kongres socyalistycznych organizacyj zawodowych.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne wydało odezwę w duńskich pismach partyjnych, w której zawiadamia, że Międzynarodowy kongres zawodowy odbędzie się w Kopenhadze w Pałacu koncertowym, Bredgade 28, w dniach od 28 sierpnia do 3 września 1910 r. z następującym porządkiem dziennym:

1. Stosunek stowarzyszeń współdzielczych do partyj politycznych.
2. Sprawa braku pracy.
3. Sądy rozjemcze i rozbrojenie.
4. Rezultaty międzynarodowego prawa dla ochrony robotników.
5. Organizacya dla międzynarodowej manifestacyi przeciw karze śmierci.
6. Wykonanie uchwał międzynarodowych kongresów.
7. Organizacya międzynarodowej solidarności.

Adres lokalnego komitetu dla kongresu jest: Th. Stauming, Römergade 22, Kopenhaga.

Delegaci krajów tworzą osobne sekcye, na które następująca ilość głosów przypada:

Niemcy, Austrya Czechy, Wielka Brytania i Rosya po 20 głosów.

Włochy 15 głosów.

Stany Zjednoczone 14 głosów.

Belgia i Szwecya po 14 głosów.

Dania, Szwajcarya i **Polska** po 10 głosów.

Holandya, Finlandya, Węgry-Kroacya po 8 głosów.

Hiszpania 6 głosów.

Argdntyna, Bułgarya, Rumunia i Serbia po 4 głosy.

Turcya 3 głosy.

Luksenburg 2 głosy.

Karta wstępu dla delegatów kosztuje 10 koron.

Separatyzm w związkach zawodowych.

Centralny nasz organ zawodowy „Holzarbeiter“ przynosi następujący artykuł, który poniżej podajemy.

Pod tytułem: „Svaz ceskych drevodelniku v Rakonsku“ (Związek czeskich robotników drzewnych w Austryi) zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 20 maja 1910 statut czeskiej separatystycznej organizacyi państwowej robotników drzewnych z siedzibą w Bernie. Tem samem agitacya i działalność separatystów także i w naszej organizacyi osiągnęły ten punkt, z którego nawrócić nie można.

Musimy sobie zatem zadać pytanie, w jaki sposób mamy się zachować wobec dokonanego faktu. Jast naszym obowiązkiem przedstawić bezstronnie całą historyę tego pożałowania godnego konfliktu, sprowokowanego separatystyczną agitacyą w Bernie, a sąd mogą sobie nasi towarzysze sami wyrobić. Zaznaczamy, że wedle możności nie będziemy się zajmowali rozłamem w politycznej partyi, gdyż naszem zadaniem i obowiązkiem jest obrona zawodowych interesów naszych członków.

Aż do generalnego zgromadzenia w zeszłym roku pracowali towarzysze nasi w grupie berneńskiej wspólnie razem. Jednakowoż jaskrawie narodowa postawa przewodniczącego grupy tow. Vaneka uczyniła tę wspólną pracę niemożliwą. Członkowie wybrali przed generalnem zgromadzeniem komitet, który, po głębszej rozwadze, postanowił tow. Vaneka usunąć i w tym celu ułożył listę kandydatów. Tow. Vanek, dowiedziawszy się o tem, ułożył swoją listę, którą też sztuczkami, niepraktykowanemi u naszych towarzyszy, przeprowadził. Ta sama historya powtórzyła się i tego roku. W agitacyi przeciw oficyalnej liście kandydatów nazywał tow. Vanek i jego zwolennicy tych, którzy szli przeciw niemu, waryatami i niewolnikami wiedeńskich sekretarzy.

W międzyczasie założono własne pismo zawodowe „Proletar“, albowiem prasa partyjna, szczególnie „Rovoost“ uprawiała szaloną nagonkę przeciw centralnej organizacyi. Dzielnie jej pomagał sam tow. Vanek, który w tym celu wydał nawet broszurę pod tytułem: „Chcemy być pod kuratelą czy też wolnymi“?

W broszurze tej tow. Vanek w perfidny sposób porównywał centralizm austryacki z centralizmem partyjnym. Stanąwszy na gruncie szowinistyczno-narodowym, wzywał niby to w obronie naszego socyalistycznego programu towarzyszy czeskich do walki z towarzyszami niemieckimi i tymi czeskimi, którzy chcą pozostać wiernymi dotychczasowym stosunkom. Argumentacya, użyta w tej broszurze przez tow. Vaneka, jest niesłychaną w ustach międzynarodowego socyalnego demokraty. Zważywszy, że w Austryi niema i być nie może „niemieckich“ związków zawodowych, musimy powiedzieć, że walka tow. Vaneka przeciw „niemieckim“ związkom jest właściwie walką przeciw międzynarodowym związkom zawodowym. I dzieje się to w czasie, gdy jedność i zgoda tak są potrzebne dla robotników w ich walce z przedsiębiorcami. Dlatego wszyscy towarzysze, Niemcy, Czesi, Polacy i Włosi powinni jaknajenergiczniej wystąpić przeciw separatystom, aby uczynić ich nieszkodliwymi.

Ponieważ do walki z nami potrzebuje tow. Vanek pieniędzy, dlatego w pierwszej linii zwrócił swoją uwagę na grupę berneńską, celem całkowitego jej zagarnięcia w swoje ręce. Na tajnych konwentyklach z garstką

REGIS LAMOTTE.

ZŁODZIEJ.

— Mój syn złodziejem! Ależ to żart niesmaczny! to nikczemna insynuacya!

Komendant Laveur wybuchnął śmiechem; wiedział przecież, że to było rzeczą niemożliwą. W jego rodzinie, znanej z uczciwości, nie było miejsca na tego rodzaju nikczemności. Dotąd honor rodziny Laveurów był bez skazy; rodzina ta wieki pozostawała wierną swemu honorowi i uczciwości, i tak będzie zawsze! Wojskowi z dziadów pradziadów, Laveurowie przelali dużo krwi za Francyę, a stary komendant był ostatnią latoroślą tego drzewa szlachetnego. Wszyscy wymarli, on sam pozostał — wdowiec, emeryt, wyczekujący śmierci.

Jedyną jego miłością, jedyną radością był syn, dwudziestopięcioletni Wiktor. Młody, przystojny, był dumą ojca, który pokładał w nim całą swoją nadzieję. Byłoby może lepiej, żeby, wzorem swych przodków, Wiktor wstąpił był do wojska, czego ojciec pragnął gorąco, lecz w młodym chłopcu odezwała się krew matki i Wiktor, wbrew woli ojca, został kupcem. Ojciec nie chciał się sprzeciwiać powołaniu syna i Wiktor wstąpił jako współpracownik do jednego z wielkich domów handlowych w Paryżu. Był pracowity, żywy, przedsiębiorczy i wysoce uczciwy. To też stary komendant zapomniał o wymarzonej dla syna karyerze wojskowej i cieszył się chwilą obecną. Wiedział, że syn jego jest ceniony, szanowany, a zwierzchnik odzywał się o nim z najwyższem uznaniem.

Komendant Laveur pogardliwym ruchem wrzucił do ognia anonim, którym go zawiadomiono, że syn jego Wiktor skradł z kasy swego patrona znaczną sumę i umknął, zanim zdołano go zatrzymać.

W tej właśnie chwili młody człowiek wrócił do domu. Ojciec na razie miał zamiar przemilczeć o całem tem zajściu, ale widząc, że syn jest niezwykle zdenerwowany, uczuł rodzącą się wątpliwość i jął mówić wbrew swemu zamiarowi:

— Otrzymałem — rzekł — nikczemny list. Oskarżają ciebie... Mówię ci o tem tylko żartem, do anonimów nie przywiązuję bowiem żadnej wagi... Oskarżają ciebie, że jesteś...

Zamilkł. Słowo złodziej nie mogło mu przejść przez usta, więc dodał śpiesznie:

— Nie mówmy już o tem, to drobnostka!

— O, nie! to sprawa bardzo poważna.

— Co mówisz?

— Mówię, że mię oskarża nietylko ten anonim, lecz i mój szef jest przekonany o mej winie.

Starzec powstał, krew uderzyła mu do głowy, wargi drgały.

— Pozwól mi dokończyć — rzekł Wiktor. — Z kasy zginęło dziesięć tysięcy franków i cztery osoby mogą być oskarżone o tę kradzież: kasyer, jego dwaj pomocnicy i ja.

— Dlaczego ty?

— Przeszłej niedzieli wszyscy trzej urzędnicy byli nieobecni, ja zaś z powodu naglącej pracy zmuszony byłem udać się do biura. Tego dnia właśnie kasyer zostawił klucze od kasy na swojem biurku, a prócz mnie nikogo więcej wtedy w biurze nie było! Szef ręczy za uczciwość kasyera i jego pomocników, a więc tylko ja jeden jestem podejrzany!

— I on miał odwagę rzucić ci w twarz taką zniewagę?

— Jeszcze nie, ale wierzę, że wkrótce to zrobi.

— Eh, przecież to jest niemożliwe...

Komendant przesunął rękę po twarzy, jak

swych zwolenników uchwalono na rozkaz Vaneka usunięcie starych i wypróbowanych towarzyszy, jak Mertę i Chałupnika. Zarząd grupy miejscowej wraz z wypłacaniem wsparć miał się odbywać w „Lidovej Zalozni“ (banku ludowym), założonej przez Vaneka. Do szeregu grup miejscowych czeskich rozesłał Vanek cyrkularz, w którym wzywał do zwołan a konferencyi robotników drzewnych celem „reformy organizacyi związku w myśl narodowego samorządu“. Wkońcu chciał zawładnąć funduszem dyspozycyjnym robotników drzewnych w Bernie, jakkolwiek nie wpłacił do niego ani jednej wkładki, a gdy mu się to nie udało, odbył pod osłoną policyi zgromadzenie, z którego kilku towarzyszy wyrzucono z powołaniem się na ustawę o zgromadzeniach.

Oczywiście wkroczył w tę brzydką robotę zarząd centralny, który unieważnił „uchwałę“ usuwającą tow. Mertę z zarządu grupy i pozostawił go na dotychczasowem stanowisku.

Oto cały przebieg tej smutnej walki, z której największą korzyść będą mieć nasi wrogowie. Walka ta nie skończyła się jeszcze. Dlatego jest najświętszym obowiązkiem robotników drzewnych wystąpić do zaciętej walki z burzycielami jedności robotniczej. Robotnicy drzewni są za bardzo uświadomieni, aby pójść za zgubną agitacyą różnych Vaneków. Oni rozumieją dobrze, że centralna organizacya jest jedynem miejscem, gdzie robotnicy bez względu na narodowość, jako równi z równymi, wspólnie mogą pracować dla dobra swego i całego proletaryatu.

Emerytury dla robotników we Francyi.

Projekt emerytur dla robotników we Francyi przyjęty został przez izbę deputowanych i senat i stał się obowiązującem prawem.

Prawo to wprowadza dwie kategorye ubezpieczeń: jedna — obowiązkowa dla wszystkich otrzymujących zapłatę za swą pracę, jakoto robotników, rzemieślników, służących, parobków i t. p., bez różnicy płci i wieku, zarabiających do 3000 fr. na rok; druga dowolna — dla zarabiających od 3000 do 5000 franków, oraz drobnych przedsiębiorców, rolników, dzierżawców i t. d.

Obowiązkowe ubezpieczenie dotyczy około 11 milionów osób. Opłacają oni rocznie: mężczyźni fr. 9, kobiety fr. 6, niepełnoletni (do lat 18) fr. 4·50. Przedsiębiorcy dopłacają na rachunek ubezpieczonego taką samą sumę. Ubezpieczony może, o ile zechce, płacić składkę wyższą. Z tych składek, dopłat i procentów od nich po dojściu do lat 65 ubezpieczony otrzymuje emeryturę roczną dopłatą, której najwyższa wysokość — po 30 latach opłacania składek i 65 latach wieku — wynosi fr. 60 rocznie.

Prawo zezwala na korzystanie z emerytury już w 55 roku, lecz wówczas dopłata państwowa się zmniejsza. W dniu, gdy ubezpieczony ma zapewnione przynajmniej 180 fr. renty, o ile nabędzie nieruchomość w mieście lub na wsi od dalszego opłacania składek może być zwolniony. W razie nieszczęśliwego wypadku, powodującego zupełną niezdolność do pracy, ubezpieczony otrzymuje przypadającą mu zapomogę wraz z pewną państwową dopłatą.

W razie śmierci ubezpieczonego wdowa lub sieroty otrzymują od 150 do 300 fr. w 50 fr. ratach miesięcznych.

Prawo ubezpieczeniowe obejmuje również tych robotników, którzy z powodu podeszłego wieku nie mogą już opłacać składek czy to zupełnie, czy też tylko przez wymagany okres czasu. O pracownikach, mających więcej niż 70 lat, prawo nic nie wspomina, pozostawiając opiekę nad nimi dobroczynności, która jest urządzona na koszt społeczeństwa. Tym, którzy liczą od 65 do 69 lat, państwo wypłacać będzie połowę tego, co otrzymaćby mogli od dobroczynności. Tym, którzy mają od 44 do 64 lat, państwo — zależnie od sumy wpłaconych składek — wypłacać będzie rocznie najmniej 100 fr.

Ogólna suma zwykłej emerytury waha się pomiędzy 270 fr. dla kobiet i 412 fr. dla mężczyzn.

Druga kategorya ubezpieczonych płaci dobrowolne składki, do których państwo dopłaca rocznie najwyżej 6 fr. Dla ubezpieczonych tej kategoryi, mających od 44 do 64 lat państwo przeznacza 50 fr. roczną dopłatę do przypadającej emerytury.

Oto główne podstawy tego prawa. Dodamy jeszcze to, że pracownicy ubezpieczeni w towarzystwach lub związkach, korzystają z tych samych dopłat, choć nie płacą składek do kasy państwowej.

Robotnicy nie są zadowoleni z tej reformy, uważając ją za niedostateczną. W całej Francyi zwoływane były zgromadzenia robotnicze, na których po omówieniu sprawy przyjmowano rezolucye, świadczące o niezadowoleniu klasy robotniczej z tej reformy. Przytaczamy poniżej w streszczeniu rezolucyę, jaką przyjęła Federacya Drukarzy; oddaje ona dokładnie zapatrywania robotników francuskich na tę reformę.

Społeczeństwo winno zabezpieczyć spokojną starość wyczerpanemu pracą robotnikowi, zwłaszcza, że to wyczerpanie nie jest powodowane zwykłą starością, lecz nadmierną pracą, oraz ciężkimi warunkami bytu robotników. Termin otrzymania emerytury jest za bardzo oddalony, gdyż tylko 17 do 18% robotników żyje do lat 65. Wysokość emerytury jest najzupełniej niewystarczającą i wobec wysokich emerytur, jakie otrzymują państwowi urzędnicy, zakrawa na bolesną ironię. Reforma obecna jest niewystarczającą, gdyż nie obejmuje bezrobocia, choroby i kalectwa. Niesłusznem jest wyłączenie z ubezpieczenia matek rodzin, które choć nie pracują w zakładach, mają wiele trudu w domu; powinny otrzymywać emeryturę na równi z wszystkimi, zwłaszcza, że wdowy po urzędnikach otrzymują emerytury. Robotnicy zgadzają się opłacać składki, jednakże sądzą, że rząd winien czerpać potrzebne na emerytury środki z podniesionych do odpowiedniej wysokości podatków od dochodów i spadków. W końcu rezolucya wzywa członków Federacyi, by przy zbliżających się wyborach żądali od kandydatów zmiany tego prawa i tylko na tych głosowali, którzy się zobowiążą do przeprowadzenia zmian w duchu powyższej rezolucyi.

B.

Cechy a związki zawodowe.

Uczeń rzemiosła jest dziś niemal zawsze dziecięciem proletaryatu, które przedwcześnie zmuszone jest zarabiać nadmierną pracą na łyżkę strawy i kąt podczas skąpych godzin snu. O rozwijaniu się jego inteligencyi, o kształceniu się jakimkolwiek w takich warunkach mowy być nie może. Okruchy wiedzy fachowej z mozołem i dorywczo zbierane przez zdolniejszych, okupywane bywają drogo, kosztem wprost niesłychanego wyzysku i poniżenia. Dawniej uczniowie też nie mieli raju. Póki ludność miejska była nieliczna, nie czyniono wielkich trudności w przyjmowaniu uczniów, lecz ograniczona przez cech ilość uczniów w każdym warsztacie zapewniala im istotnie możność wydoskonalenia się w rzemiośle. Nauka ta dostawała się uczniom nie zadarmo; za utrzymanie swoje chłopak pracował w warsztacie „mistrza“ długie lata, zanim został wyzwolony na towarzysza, a i potem jeszcze bezpłatną pracą wywzajemniał się za pobrane wiadomości.

Jednak takie patryarchalne stosunki trwały niedługo. „Mistrze“ zaczęli z pracy uczniów ciągnąć coraz większe zyski, powiększając ich liczbę ponad miarę. Hodowla uczniów zasmakowała czcigodnym majsterkom. Że zaś, jak już

---

gdyby usiłując pohamować gniew, budzący się w duszy, następnie rzekł spokojnie:

— Pójdę do twego szefa i oczyszczę cię z zarzutu, ale wprzód musisz mię upewnić; musisz uspokoić moje sumienie; dlatego też przysięgnij na honor naszej rodziny, że jesteś niewinny!

— Przysięgam! — zawołał Wiktor, podnosząc rękę.

— Dziękuję Ci, teraz jestem zupełnie spokojny.

Nazajutrz zrana komendant postąpił tak, jak powiedział synowi: udał się do biura handlowego. Pan Maurol, właściciel biura, ujrzawszy go, nie okazał najmniejszego zdziwienia, podał mu krzesło i czekał w milczeniu, co ten mu powie.

— Panie — rzekł komendant wyniośle — mój syn zwierzył mi się, o jaką nikczemność jest podejrzewany. Są tylko dwa sposoby rozstrzygnięcia podobnych kwestyj. Gdybym mógł przypuszczać, że mój syn jest winien, w obronie honoru mego nazwiska wygnałbym go z domu bez namysłu, a panu zwróciłbym sumę skradzioną, chociażby mi to groziło ruiną, ale niktby nie wiedział o tym skandalu.

Pan Maurol skinął głową potwierdzająco.

— Ale ja wiem, ja wiem! — krzyknął komendant — że mój syn nie jest złodziejem! Syn mój nie może być złodziejem! To być nie może, chociażby nawet wszelkie pozory świadczyły przeciwko temu! W naszej rodzinie nie było nigdy nikczemników! Otóż przyszedłem, aby panu oznajmić, że Wiktor jest niewinny; ja ręczę za jego uczciwość, ja, panie Maurol, a przecież pan mię zna! Znasz moją przeszłość bez skazy, wiesz, jak kocham sprawiedliwość i honor!

Maurol wzruszony pochylił głowę i rzekł:

— Nic łatwiejszego, jak zatuszować tę sprawę bardzo przykrą dla pańskiego syna, ponieważ jesteś przekonany o jego niewinności. Rozumiem doskonale pańskie oburzenie, odczuwam obrażoną godność.

— A więc pan mi wierzy?

— Ja panu wierzę. Skradzioną sumę zapiszemy w księgach na debet, a syn pański powróci na swą posadę w biurze i nie posłyszy już o tem, że był podejrzewany.

I wyciągnął rękę do komendanta.

— Wiedziałem — pomyślał komendant — że cała ta sprawa tak się skończy.

Straszny ciężar spadł mu z serca i staruszek wracał do domu raźny, wesoły; postukiwał laską po chodniku, szedł lekko, szybko, po wojskowemu.

Wiktor wyczekiwał z niepokojem jego powrotu. Zaledwie stanęli naprzeciwko siebie w małej sali jadalnej, gdzie było zastawione skromne śniadanie, Wiktor zaczął wypytywać ojca o rezultat jego wizyty.

— Sprawa jest załatwiona — odpowiedział ojciec.

Wiktor wydał okrzyk brutalnego zadowolenia.

— Dziękuję ojcu! — zawołał. — Uratowałeś mię od hańby.

Słysząc to, starzec uczuł ból w sercu, ogarnęła go trwoga, straszna myśl zapanowała w duszy.

— Byłeś więc naprawdę w niebezpieczeństwie? — wyszeptał, przejęty trwogą, przeczuwając straszną prawdę.

Wiktor spuścił głowę.

— A więc przysiągłeś fałszywie? — zawołał ojciec. — Odpowiadaj! Broń się!... Nie, nie, to jest niemożliwe! Mów, przecież nie skłamałeś?... Powiedz, tyś nie skłamał! nie jesteś złodziejem! — wołał zrozpaczony ojciec, podczas, gdy coraz silniejsze podejrzenie ogarniało jego duszę...

Wiktor zgnębiony upadł przed nim na kolana i milczał. Milczenie to było wyznaniem.

Komendant zerwał się, jak wściekły. A więc to prawda! Syn jego jest złodziejem! Nie py-

zauważyliśmy, rynek zbytu był szczupły, starano się utrzymać liczbę „mistrzów“ bez zmiany, by zapewnić każdemu dostatni zarobek. Skończył się złoty wiek, kiedy to każdy uczeń mógł być pewnym, że z czasem dzięki tylko swej pracy zostanie bratem cechowym swego „mistrza“. Do bractwa trzeba się było wkupić — dużemi pieniędzmi lub stosunkami. Synkowie majstrów bogacze dostawali prawo na otwieranie własnych pracowni bez względu na swe zdolności i umiejętność. Ubożsi pozostawali całe życie na stanowiskach towarzysza, proletaryusza, który chyba cudem mógł się wydostać na wyższy szczebel społeczny.

Ci wyzyskiwani i upośledzeni zaczęli tworzyć własne bractwa czeladzi, które zaczęły toczyć zaciętą walkę z bractwami majstrów. Strejk i bojkot w walkach tych były bronią rozpowszechnioną. Pozory stosunków ojcowskich znikły i nagi wyzysk z jednej strony, nienawiść — z drugiej strony zajęły ich miejsce.

Dzisiaj czeladnik rzemieślniczy, którego stosunek do majstra cechowego bywa nieraz poufalszy i prostszy niż stosunek robotnika fabrycznego do przedsiębiorcy, okupuje zawsze tę pozorną przyjaźń większym wyzyskiem, bo taki „mistrz“, konkurując z zasobniejszymi w kapitał współzawodnikami, obniża płacę i przedłuża godziny pracy. Nikt tak głośno nie utyskuje na „rujnowanie przemysłu krajowego“ przez stawiających wyższe żądania pracowników, jak właśnie właściciele takich drobnych zakładów. Skazani na zagładę siłą konieczności ekonomicznej, są oni pod każdym względem najbardziej reakcyjnym pierwiastkiem społecznym. Litość nad tą lub ową osobistością, nie wytrzymującą pędu nowego życia, jest zupełnie usprawiedliwioną, społecznie jednak nie możemy widzieć w tem nic ponad zgubę starych przeżytków.

Nie pomogą tu żadne półśrodki i półreformy. Nie pomoże założenie dla zachęty przy zgromadzeniu rzemieślniczem tej lub owej kasy pomocy, nic nie wskórają szumne narady i długie debaty. Cechy nagół upadły, miejsce ich zajęła wytwórczość innego typu. Tylko stare puszczyki lub ludzie naiwni, nie uświadamiający sobie rozwoju społecznego, mogą marzyć o jego zmartwychwstaniu, mogą śnić o nowej potędze cechów, a na jawie pysznić się patentami i tytułami cechowymi.

Dzisiaj cała ta parada czyni wrażenie dziecinnej zabawki wobec wszechpotęgi bezwzględnego kapitału, tak jak cała organizacya zgromadzeń rzemieślniczych współczesnych wygląda na zużytą, niepotrzebną szmatę wobec nowych organizacyj, prawdziwie odpowiadających kształtom dzisiejszego życia przemysłowego. Organizacyami temi są ściśle klasowe związki zawodowe przedsiębiorców z jednej, a robotników z drugiej strony.

M.

---

tał o przyczynę — może karty, może kobiety, to już wszystko jedno! Stało się. Fakt był spełniony, fakt straszny, brutalny, niczem nieusprawiedliwiony. A on, ojciec, ręczył honorem za uczciwość swego syna! Krew uderzyła mu do głowy i w mgnieniu oka błysnęła mu myśl zemsty, zabójstwa. Co miał teraz czynić? Jaki był jego obowiązek wobec tej okrutnej prawdy?

Głuche milczenie zapanowało w jadalni. Wtem komendant powziął jakieś postanowienie. Szybkim krokiem wszedł do swego gabinetu i usiadł przy biurku. Zamaszystem piórem zaczął kreślić te słowa na papierze:

„Panie prokuratorze Rzeczypospolitej! W domu handlowym pana Maurol popełnioną została kradzież...“

Wiktor stał przed nim. Milczenie ojca więcej go gnębiło, niż mogłyby to uczynić najgwałtowniejsze wybuchy gniewu; zbliżył się do biurka.

— Co piszesz? — spytał nieśmiało.

— Czytaj — odrzekł ojciec i pisał dalej:

„Sumienie nakazuje mi wyznać, że sprawcą kradzieży jest mój syn Wiktor Laveur“.

Komendant pisał to ręką drżącą i płakał przyjem może pierwszy raz w życiu, a łzy, spadając na papier, tworzyły małe okrągłe plamki.

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Siła i rozwój
związków zawodowych Austryi w roku 1909.

Napisał **Antoni Hueber.**

Wynik statystycznych dochodzeń co do siły i rozwoju międzynarodowych związków centralnych, połączonych w państwowej komisyi związków zawodowych Austryi, uprawnia nas do stwierdzenia, że centralne związki zawodowe także i w roku sprawozdawczym w zupełności spełniły nałożone na nie zadania. Związki centralne musiały walczyć z wielkiemi trudnościami, które szczególnie w roku 1909 były wielką przeszkodą dla rozwoju organizacyi. Wielkie bezrobocia, spowodowane kryzysem, planowe lokauty w pojedynczych zawodach, jakoteż „zawodowa“ praca naszych t. zw. separatystów hamowały często dalszy rozwój ogólnej organizacyi.

Dlatego nie należy się dziwić, jeżeli związki zawodowe notują **zmniejszanie się członków.** Ogółem **straciły** centralne związki okrągło **23.000 członków.** Z tych 7000 członków przystąpiło do czesko-słowiańskich związków zawodowych (metalowcy i murarze) tak, że oczywista strata członków w organizacyi wynosi okrągło 25.000 członków.

Jak dalece rozpoczęta akcya separatystyczna czeskiej socyalnej demokracyi osłabi centralne związki w Austryi, nie da się jeszcze obecnie przewidzieć. Czescy separatyści mogliby najwyżej odciągnąć od centralnych związków koło 20.000 członków, bez pewności jednak, że ta liczba członków rzeczywiście wstąpi do separatystycznej organizacyi. Już w roku zeszłym tak czeskie jak i niemiecko-narodowe organizacye wykazały wzrost członków, i w tym roku szczególnie czesko-socyalni zyskają dużo na rozbiciu czeskiej socyalnej demokracyi. Nowoczesne związki centralne będą mieć w najbliższych latach ciężką pracę obronną. Walka z przedsiębiorcami, z żółtymi, chrześcijańsko-socyalnymi, i z różnymi „również związkami zawodowymi“, a na dobitek jeszcze walka o jedność formy organizacyi klasowo uświadomionego proletaryatu z próbami rozbicia czeskiej socyalnej demokracyi w Austryi. Zaiste, nie jest to łatwe zadanie, jakie stawiają niektórzy idealiści w partyi centralnym związkom, aby załatwiły tę sprawę spokojnie i z rozmysłem. Jednakowoż uczuciowość w takich czasach, w których trzeba walczyć na sześć frontów, byłoby nie tylko głupstwem, ale wprost świadomą zbrodnią popełnioną na interesach socyalistycznego proletaryatu, który do swej walki emancypacyjnej potrzebuje jednolitej zawodowej organizacyi, jeżeli walka jego o większy kawałek chleba ma być skuteczną.

I dlatego walka musi być prowadzoną bezwzględnie na lewo i prawo, aby stać się panem reakcyi, aby klasę robotniczą uchronić przed wielką szkodą, a ogół partyi przed tym zgubnym wpływem narodowego rozkładu. Centralne związki będą mogły przeprowadzić tę ciężką pracę oczyszczającą, jeżeli w tak poważnej chwili są świadome swego zadania i potrafią wytrwale dążyć do wytkniętego celu.

Że związki centralne są potęgą, dowodzi nam to, że mimo zaostrzonego kryzysu, spełniły wobec członków swe obowiązki na wszystkich polach zawodowej działalności. W roku 1909 wydano tytułem wsparć podczas podróży, bezrobocia i na wypadek nieszczęśliwych wypadków okrągło 2,270.000 koron, nie licząc czesko-słowiańskich organizacyj. Na strejki i lokauty wydano okrągło 2,248.000 koron.

Na normalne wsparcia wydano **3,691.802·72** koron, a na strejki, zlokautowanych i prześladowanych **2,248.725·96** kor., razem więc wydano tytułem wsparć **5,940.528·58 koron.**

Ogólny obrót centralnych związków w r. 1909 wynosi okrągło **20,7000.000 kor.**, (w poprzednim roku 19,676.000 kor.), pomimo większego ubytku członków, i nie licząc czesko-słowiańskich organizacyi. Organizacya, która w zawodowej walce może wykazać takie środki, nie potrzebuje się obawiać przyszłości, nawet wtedy, jeżeli zarząd partyjny czeskiej socyalnej demokracyi będzie dalej prowadził „sumiennie“ swoją krecią robotę choćby w zaostrzonej formie.

Zawodowa organizacya w ogólności.

Stan organizacyi i ruch członków.

Statystyka ogranicza się tym razem tylko na związkach centralnych, które należą do państwowej komisyi związków zawodowych Austryi. Centralne związki wzrosły z 51 na 52, natomiast związki lokalne spadły z 48 na 27. Centralne związki obejmują 4371 grup miejscowych, które w stosunku do roku poprzedniego zmniejszyły się o 148.

Ogólna liczba członków centralnych związków, liczona podług zawodów, wynosi 415.256 (w roku poprzednim 447.227). Ubytek w członkach wynosi 31.971 = 5·65 procent wszystkich członków.

Czesko-słowiańska organizacya liczyła z końcem grudnia 1909 40.145 członków.

Wzrosło następujących 23 branż, które zyskały przeszło 100 członków.

	Liczba członków	W procentach
1. Kolejarze	2060	3·51
2. Pomocnicy handlowi . . .	1804	16·60
3. Krawcy	881	12·42
4. Robotnicy wiejscy	751	70·45
5. „ tytuniowi . . .	632	9·22
6. „ ziemni	615	22·75
7. Pomocnicy drukarscy . . .	491	18·80
8. Maszyniści	473	9·81
9. Kamieniarze	457	9·53
10. Drukarze	434	3·08
11. Piekarze	414	6·24
12. Rzeźnicy	395	100·00
13. Introligatorzy	325	9·48
14. Robotnicy chemiczni . . .	315	1·71
15. Robotnicy teatralni	298	50·25
16. Urzędnicy ubezpieczeniowi	265	10·00
17. Kapelusznicy	253	10·49
18. Złotnicy	248	15·88
19. Urzędnicy gazetowi	240	100·00
20. Roznosiciele gazetowi . . .	167	16·75
21. Kuśnierze	128	18·76
22. Robotnice domowe	122	8·91
23. Litografi	103	3·34

Siła związków zawodowych podług krajów koronnych.

Zmiany w przyroście i ubytku w członkach wykazują następujące kraje koronne:

Przyrost +. Ubytek —.

	Członków 1908	Członków 1909	W procentach
Wiedeń . . .	121.143	128.300	+ 5·90
Dolna Austrya	35.025	30.706	— 12·33
Czechy [1]) . .	134.303	109.752	— 18·28
Bukowina . .	1.162	1.296	+ 11·53
Dalmacya . .	670	567	— 15·37
Galicya . . .	16.079	15.500	— 3·60
Istrya	9.915	8.253	— 16·76
Karyntya . .	5.525	6.234	+ 11·37
Kraina	3.666	3.266	— 10·93
Morawa . . .	44.282	38·221	— 13·68
Górna Austrya	10.568	11.150	+ 5·32
Salcburg . . .	4.986	4.910	— 1·52
Śląsk	23.559	22.286	— 5·40
Styrya	25.647	24.506	— 4·44
Tyrol-Voralberg	10.424	9.911	— 4·92
Węgry	254	398	+ 56·69
Razem . .	447.227	415.256	przeciętnie — 5·65

[1]) Z tego 7106 członków przeszło do czesko-słowiańskich związków metalowców i murarzy.

Tabela główna II.

KRAJ	Związki centr.	Związki lokalne	Grupy miejscowe	Robotników zorganizowanych			W procentach
				Mężczyzn	Kobiet	Razem	
Wiedeń . . .	45	7	547	115045	13255	128300	30·90
Dolna Austrya .	1	1	418	26475	4231	30706	7·39
Czechy . . .	5	2	1538	99583	10169	109752	26·44
Bukowina . .	—	1	24	1272	24	1296	0·31
Dalmacya. . .	—	1	12	567	—	567	0·13
Galicya . . .	—	1	230	14593	907	15500	3·73
Istrya	—	1	59	8150	103	8253	1·99
Karyntya . . .	—	1	107	5647	587	6234	1·50
Kraina . . .	—	1	33	3048	218	3266	0·78
Morawa . . .	—	1	473	33105	5116	38221	9·20
Górna Austrya.	—	1	174	10270	880	11150	2·69
Salcburg . . .	—	2	69	4461	449	4910	1·18
Śląsk	—	1	175	19886	2400	22286	5·37
Styrya	1	3	312	23306	1200	24506	5·90
Tyrol-Voralberg	—	3	187	9714	197	9911	2·39
Zagranica . .	—	—	13	394	—	398	0·10
Razem . .	52	27	4371	375520	39736	415256	100·00

(Dokończenie nastąpi).

Baczność, Korespondenci!

Ponieważ „Robotnik drzewny“ drukować się będzie obecnie we czwartek dlatego, aby wszystkie grupy na niedzielę mieć mogły pismo — proszę niniejszem tow. Korespondentów o nadsyłanie listów **najdalej do wtorku** przed wyjściem numeru! **Redakcya.**

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Dnia 27 czerwca odbyło się tu zgromadzenie robotników od Grünberga, którzy żalili się na bezczelne łamanie cennika z r. 1908. Ten jegomość, tuczący się krwawicą robotniczą, chce widać sprowokować jakiś konflikt, bo postępowanie jego jest wprost podburzające. Nie ma w tej budzie żadnego porządku, dość powiedzieć, że wody nie ma kto przynieść, ani nawet kleju zagotować! Zwracamy uwagę, że za wszystkie takie roboty należy się osobna zapłata i że robotnicy nie dadzą się wyzyskiwać. Ponieważ cierpliwość robotników już się wyczerpała — uchwalono sprawę całą oddać do sądu rozjemczego. Jeżeli to nie pomoże, postaramy się inaczej nauczyć rozumu Grünberga.

Nowy Sącz. A więc mamy tu strejk robotników stolarskich, dzięki jedynie jednemu osobnikowi, to jest cechmistrzowi Twardowskiemu!

Jak wiadomo już, robotnicy, zorganizowani w centralnym związku, wnieśli żądanie do cechu z tym warunkiem, że jeżeli do 26 czerwca nie dostaną odpowiedzi, to rozpoczną strejk.

Twardowski, nie zaprosiwszy wszystkich majstrów lub nie czekając na nich, uchwalił z kilkoma panami odrzucenie żądań robotników, nie spytawszy się o zdanie najpoważniejszych firm.

Naturalnie, robotnicy na zgromadzeniu w sobotę dnia 26 czerwca, po referacie tow. Jaroszewskiego, który z ramienia związku centralnego prowadzi akcyę, uchwalili bezwarunkowo przyjąć walkę i d. 26 czerwca żydowscy robotnicy, a 27 czerwca katolicy zaczęli strejk.

I tutaj pokazało się, że naturalnie Twardowski zakpił z majstrów — swoich kolegów, bo mając zakład pogrzebowy, nie obawia się tak strejku, ale drudzy przyszli do rozumu i przyszli do komitetu strejkowego pertraktować.

Po całodniowych pertraktacyach, prowadzonych przez tow. Jaroszewskiego, wieczorem dnia 27 czerwca zawarły umowę 4 firmy, a mianowicie: pp. Katz, Ginter, Tokarz i Cetnarowie, zatrudniający połowę robotników nowosądeckich, bo 20 i robotnicy ci dnia 28 czerwca od południa wrócili do pracy, uzyskawszy znaczne ustępstwa.

Bliższe szczegóły podamy po podpisaniu umowy zbiorowej, która teraz chyba wnet się zawrze. Nadmieniamy, że przy tej pierwszej akcyi w Nowym Sączu uzyskano 15% podwyżki i skrócenie czasu pracy o 3 kwadranse.

Musimy tych 4 panów pracodawców publicznie pochwalić, że nie dali się obałamucić przez Twardowskiego, lecz podpisali umowę korzystną dla siebie, bo robotnicy potrafią ocenić ich dobrą wolę.

Musimy napiętnować postępowanie takiego indywiduum, jakim jest Lorenz, który zatrudniając łamistrejka, wyraził się, że był on „schützem“ i zastrzeli każdego, kto się ośmieli kontrolować jego pracownię!

Hola! panie Lorenz! W obronie takiego **zdrajcy,** jakim jest **Repelowicz,** którego nazwisko zapamiętają sobie robotnicy, nie warto iść na Wiśnicz, bo i robotnicy stoją pod opieką prawa.

Duch między strejkującymi znakomity, a teraz, po podpisaniu umowy, bezwarunkowe zwycięstwo.

Cała klasa robotnicza w Nowym Sączu popiera tę pierwszą walkę zarówno moralnie, jak materyalnie.

Stolarze, aż do skończenia akcyi niechaj **omijają Nowy-Sącz!**

Jasło. Majster stolarski Pasionek ludzi zatrudnionych u siebie wyzyskuje i okrada w niemożliwy sposób a mianowicie: Daje np. robotnikowi robotę od sztuki; po skończeniu roboty, robotnik żąda obrachunku a ów majster unosi się nie chcąc się obliczyć, kręci, że pieniędzy nie ma, z obrachunkami wstrzymuje po kilka miesięcy! jak zdarzyło się niedawno z tow. Szustkiewiczem. który robił drugi rok i był dobrym dotąd, póki się nie upominał o swoją należytość po skończonej robocie dla Kółka rolniczego w Nowym Targu. Przyjechał ze wspomnianego miejsca i stanął do roboty, przerobiwszy do śniadania. Majster był naturalnie jak anioł, lecz gdy wspomniany towarzysz upominał się o obrachunek chcąc wyrównać rachunek z dwoma towarzyszami pracy, którzy z nim w Nowym Targu pracowali, majster się uniósł i powiedział że **się nie obliczy i pieniędzy nie da.** Gdy tow. Szustkiewicz oświadczył mu, że porzuci pracę, póki mu pieniędzy nie wypłaci ów pan przewodniczący korporacyi majstrów, Sokół, członek Eleuteryi dla interesu, który pije ale poza obrębem Jasła i wracając z takiej hulanki na rowerze pijany, przejeżdża kobiety i rozbija nos i chodzi po kilka tygodni obandażowany, z wielkim krzykiem każe mu się wynosić z pracowni, grożąc żandarmami, skuciem w kajdany, i odstawieniem do granicy rosyjskiej! Gdy tow. Szustkiewicz chciał sprawę załatwić ugodowo udał się w tym celu do sądu honorowego przy korporacyi majstrów ów sokół nie raczył się nawet stawić, wobec tego tow. Szustkiewicz zaskarżył go do sądu o 240 K., które mu się należały z roboty od sztuki, którą ukończył. Majster, otrzymawszy wezwanie do sądu a chcąc się pozbyć wspomnianego tow. i nie wypłacić mu jego należytości, przed rozprawą sądową zabawił się w czynownika rosyjskiej ochrany (jako sokół) złożył u p. starosty skargę na tow. Szustkiewicza i żądał aresztowania go i odstawienia go do granicy w 24 godzinach. Starostwo nie polegając na oszczerstwach tego pana, zawezwało tow. Szustkiewicza i po spisaniu z niego protokółu pozostawiło go na wolnej stopie. Pasionek, widząc, że mu się nie udało poszedł na posterunek żandarmeryi i oczerniał tow. Szustkiewicza w różny sposób i o nakłanianie do strejku, lecz i to mu nie pomogło. Tak postępuje filar ładu i porządku jasielskiego. O przebiegu tej ciekawej sprawy doniesiemy.

Lokaut robotników stolarskich w Stanisławowie. Majstrowie myśleli, że po krótkiem trwaniu lokautu ugną kark robotnicy i zgodzą się na warunki, jakie podyktowali. Ale każdy z robotników wie, jak sumienni są majstrowie i inni niepowołani „opiekunowie“, jak np. Eisenstein i inni. Ci panowie nie opiekują się robotnikami, gdy oni chodzą bez roboty, lub gdy im majstrowie i fabrykanci przez kilka miesięcy nie wypłacają zarobku, albo też wówczas, gdy robotnika **z dwoma** koronami po całotygodniowej pracy wysyła się do domu, albo też wreszcie, gdy robotnicy zostają wiecznymi kalekami dzięki złym urządzeniom i niesumienności przedsiębiorców! Wszystkie klęski, jakich doznają robotnicy, tych panów nie obchodzą. Pod hasłem „uprzemysłowienia kraju“ obrabiają osobiste interesy, ażeby się tylko utrzymać na czele przemysłowców! Teraz zaś wdali się w walkę z robotnikami. 23 czerwca wydali majstrowie odezwę do tutejszych przedsiębiorców oraz do publiczności, ostrzegając przed fuszerami! Ta odezwa miała zapobiedz, aby robotnicy zlokautowani pokątnie nie zarobkowali, używając więc wszelkich sposobów, aby wygłodzić robotników i tem ich zmusić do zgody na podyktowane przez nich warunki!

Na ich odezwę odpowiedziała organizacya odezwą, która wykazała, że właśnie majstrowie posługują się tymi fuszerami, jest bowiem kilku takich, którzy nie pracują w warsztatach stolarskich, a dopiero gdy wybuchnie konflikt z robotnikami, to majstrowie biorą ich do pomocy, aby zwalczać robotników zorganizowanych, walczących o poprawę bytu.

W „Kuryerze stanisławowskim“ podają majstrowie, że zmuszeni byli zlokautować robotników z powodu wygórowanych cen, jakich żądają, jak również fałszywie podają, że robotnicy stanisławowscy o 50% więcej żądają niż robotnicy lwowscy.

Tymczasem po wypracowaniu statystyki okazało się, że robotnicy mniej kwalifikowani zarabiają po 14 koron tygodniowo, najzdolniejsi zaś zaledwie 28 koron, a tych jest wszystkiego trzech! Co do różnicy zarobków prosimy lwowskich tow., aby podali w następnym numerze swe ceny, ażeby majstrowie stanisławowscy nie podawali fałszywych zestawień. Cennika na akordową robotę znów nie mamy. Wprawdzie w roku 1904 podczas strejku było najważniejszym postulatem dla robotników zniesienie akordowej pracy, lecz niektórzy majstrowie jak np. Chodorowicz, Edmund Fiedler nie dotrzymali umowy i powtórnie wprowadzili akord. Świadczy to w każdym razie o ich niskim charakterze. Jeżeli rozpatrzymy zarobek robotników pracujących u Fiedlera, Chodorowicza i Bursztyna to, okaże się, że ci robotnicy, którzy u tych wyzyskiwaczy w akordzie nie dość że cały tydzień robią za darmo ale zostają jeszcze po kilkadziesiąt koron dłużni, mimo to, że pobierają bardzo małe konta na robotę! Robotnicy nie ugną się przed majstrami lecz wytrwają jak najdłużej a nie dadzą się więcej wyzyskać pijawkom krew roboczą pijącym! Ostrzegamy wszystkich robotników, aby do Stanisławowa nie przyjeżdżali! W sprawie lokautu należy się odnosić do tow. Józefa Maliszewskiego Knihinin wieś ul. Czysta l. 5.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Tarnów. Zgromadzenie grupy tutejszej odbyło się dnia 26 czerwca, pod przewodnictwem tow. Kolasiewicza. Referował tow. Dr Simche, w dyskusyi głos zabierali tow. Ziębak i Wojtanowski. Uchwalono jednogłośnie wniosek, aby dla tow. na Rudach zaprenumerować „Naprzód“ i „Prawo Ludu“. Tow. Siedlikowi udzielono absolutoryum za prowadzenie Kasy w r. 1907.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klamensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.